

Tomasz F. Krawczyk: Bezcenne chwile

Mamy do czynienia z sytuacją, w której przedstawiciel organu konstytucyjnego zastanawia się, czy zasady konstytucyjne nie będą przeszkodą lub nie „zaszkodzą” nam w ramach Unii Europejskiej



Mamy do czynienia z sytuacją, w której przedstawiciel organu konstytucyjnego zastanawia się, czy zasady konstytucyjne nie będą przeszkodą lub nie „zaszkodzą” nam w ramach Unii Europejskiej

Od kilku miesięcy w polskim Sejmie prowadzone są prace nad wprowadzeniem zmian w polskiej Konstytucji dotyczących funkcjonowania naszego państwa w Unii Europejskiej. Podstawą prac prowadzonych, w ramach tzw. Komisji Konstytucyjnej Gowina, jest zgłoszony przez Prezydenta Komorowskiego projekt konstytucyjnej noweli. Podczas ostatniego posiedzenia mogłem usłyszeć od sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (a więc przedstawiciela organu konstytucyjnego RP), że należy zastanowić się, czy wpisanie do tzw. klauzuli limitacyjnej finansów publicznych jako chronionych konstytucyjnie zasad ustrojowych Polski nie będzie przeszkodą do prowadzenia przez rząd polityki w UE. To bezcenne chwile, kiedy poczucie absurdu staje się odczuciem niemalże totalnym i człowiek siłą musi się trzymać rzeczywistości.

Dla wyjaśnienia, klauzula limitacyjna lub inaczej integracyjna ma określać cele i zasady członkostwa Rzeczypospolitej Polskiej w Unii Europejskiej, z tym że zasady należy rozumieć w dwojaki sposób. Po pierwsze są to warunki jakie Unia Europejska musi spełniać, aby Rzeczypospolita Polska mogła być jej członkiem, a po drugie jest to przypomnienie zasad konstytucyjnych, leżących u podstaw Państwa Polskiego. Jedną z kluczowych zasad ustrojowych to zasada kompetencji państwa w dziedzinie finansów publicznych. O wadze tej kwestii, zwłaszcza dzisiaj w czasach kryzysu finansowego, kiedy różne organizacje i instytucje międzynarodowe przeprowadzają jawny drenaż podmiotowości, nie trzeba nikogo przekonywać. Celem klauzuli limitacyjnej jest z jednej strony przypomnienie o zasadach już zawartych w Konstytucji RP, a z drugiej ma ona tłumić aktywizm sędziowski Trybunału Konstytucyjnego.

Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której przedstawiciel organu konstytucyjnego, będący prawnikiem, zastanawia się, czy zasady konstytucyjne nie będą przeszkodą lub nie „zaszkodzą” nam w ramach Unii Europejskiej. Jest to zaskakujące, ponieważ wydawało mi się, że wartości, cele, zasady i standardy konstytucyjne (kolejność nie jest przypadkowa) wyznaczają ramy tworzenia naszej praktyki politycznej, w ramach której Konstytucja nie jest traktowana jako rubikon, ale jest żywym zbiorem norm, które określają doktrynę, która to z kolei ma decydujący wpływ na np. naszą politykę europejską. Teraz już wiem, że wartości, cele, zasady i standardy konstytucyjne mogą stanowić przeszkodę dla naszej polityki.

Poza wszelką dyskusją jest dla mnie pierwotność i pierwszeństwo polityki wobec prawa, ale rozumiem ów prymat jednak zdecydowanie inaczej. A mianowicie tak, że pierwotnym aktem politycznym jest „nadanie” sobie przez wspólnotę polityczną określony sposób wyrażania siebie i funkcjonowania w określonej formie państwa, u którego podstaw leżą określone wartości, cele i zasady, wynikające z tradycji jaką przechowuje i tworzy dana wspólnota. Z kolei wtórnym aktem, już prawa, jest stosowanie owego wyrazu wspólnoty politycznej, który odnajdujemy na kartach Konstytucji RP. Oczywiście możemy uważać obecną Konstytucję jedynie za projekcję określonych elit polityczno-intelektualnych w określonej konstelacji politycznej, koniec końców jest to jednak „wyraz” naszej wspólnoty politycznej.

Okazuje się jednak, że rzecz ma się zupełnie inaczej. Praktyka polityczna, obecna koniunktura polityczna w UE, poglądy brukselskich urzędników i naszych partnerów z Unii Europejskiej powinny określać nasze zasady konstytucyjne i determinować sposób nowelizowania

Konstytucji RP. Postawa taka, którą można nazwać dostosowawczą, czy też skrajnie afirmatywną, byłaby jeszcze do przyjęcia, choć i tak budzi co najmniej niepokój, w sytuacji, w której bylibyśmy na etapie określania na nowo naszych zasad konstytucyjnych. Jednak wszystkie zasady, także te dotyczące finansów publicznych, są od 1997 r. zawarte w Konstytucji RP. W tej sytuacji należy zadać pytanie, czy Panu Ministrowi coś umknęło, czy też jest to wyraz czegoś bardziej niebezpiecznego, a mianowicie postawy, o której już wyżej pisałem. Postawy, która jako punkt wyjścia przyjmuje nie definicję własnego państwa w wielopoziomowym porządku polityczno-prawnym i interesy tegoż to państwa, które są refleksem zarówno definicji państwa, jaki i jego wartości i zasad, itd., ale jako punkt wyjścia przyjmuje potrzebę (mam wrażenie, że czasami wręcz emocjonalną) dostosowania Polski do wymogów polityki Unii Europejskiej.

Nestor niemieckich konstytucjonalistów, prof. Josef Isensee, kiedy opowiadałem mu o planowanych zmianach w Konstytucji RP, zapytał mnie, czy odpowiedzieliśmy sobie na pytanie co stanowi o Polsce jako o państwie, co ma dla Polski fundamentalną wartość i jednocześnie ma kluczowe znaczenie dla projektowania naszej polityki, bo dopiero wtedy możemy na kartach Konstytucji określić kształt naszej obecności w Unii Europejskiej. I nie jest to wcale przypadek myślenia życzeniowego, które ignoruje rzeczywistość. Nie, dla niemieckiego przedstawiciela nauki prawa konstytucyjnego oczywistym punktem wyjścia jest państwo narodowe, ponieważ patrzy realistycznie na Unię Europejską, jako na związek państw narodowych, współpracujących ze sobą dla własnego dobra i rozwoju, ale nie porzucających przy tym własnych interesów narodowych. Niemcy są przykładem, że taki sposób myślenia o państwie, a wreszcie uprawiania polityki europejskiej jest nie tylko możliwy, ale wręcz skuteczny i korzystny.

Mimo wszystko była to bezcenna chwila, ponieważ pokazała mi po raz kolejny, że powracamy do paradygmatów lat 90-tych. A jeszcze kilka miesięcy temu wydawało mi się, że diagnoza dra Cichockiego, że trzeba wszystko budować na nowo jest przesadzona, że udało się bezpowrotnie obalić niektóre paradygmaty szkodliwe dla podmiotowości Polski.

A więc trzeba jednak na nowo budować.

Tomasz F. Krawczyk